Rok XXVIII. Piotrków, dnia 5 (18) Listopada 1900 r. Nr. 46.

TYDZIEŃ

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Redakcyja i Administracyja: ulica Kaliska w Piotrkowie, dom Katarzyńskiego (obok magistratu).
Redaktor przyjmuje codziennie od 3-ej do 5-ej popołudniu, z wyjątkiem świąt.
Ogłoszenia przyjmują: **Redakcyja** i wszystkie księgarnie; w **Warszawie** „Biuro ogłoszeń Ungra“ Wierzbowa № 8; w **Petersburgu i Moskwie** „L. i E. Met zl i S-ka

ZARZĄD STOWARZYSZENIA ROLNICZEGO
GUBERNII PIOTRKOWSKIEJ

podaje do powszechnej wiadomości stowarzyszonych, że dnia ***29 b. m. listopada,*** w gmachu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, ***o godzinie 11-ej z rana,*** odbędzie się, na mocy § 43 Ustawy, ***ogólne zebranie*** członków Stowarzyszenia.

Porządek dzienny następujący: 1) Zagajenie posiedzenia przez Prezesa Stowarzyszenia,—2) Wybór Prezydującego i Sekretarza,—3) Sprawozdanie pana Józefa Jeziorańskiego o taryfach zbożowych,—4) Odczyt pana Julijana Bagniewskiego (junior), o sądach handlowych,—5) Odczyt pana Ignacego Wilskiego, o nawozach sztucznych,—6) Odczyt pana Władysława Bogusławskiego, o narzędziach rolniczych—i 7) Wnioski członków. (1—1)

Stowarzyszenie Rolnicze gub. Piotrkowskiej

PRZYJMUJE zamówienia na: 1) ***Maszyny*** i narzędzia rolnicze oraz artykuły techniczne (smary, pasy etc.),—2) ***Nawozy*** sztuczne.

PROSI: o przesłanie do Zarządu ***spisu przedmiotów potrzebnych*** każdemu z Ziemian w zimowym sezonie, co da możność Zarządowi porobienia zawczasu, więc tanio, zamówień u producentów. (0—2)

Ustanowienie dozoru rządowego nad kasami pomocy dla robotników górniczych i hutniczych Królestwa Polskiego.

W przedostatnim N-rze „Przeglądu Technicznego“ czytamy: Po wysłuchaniu referatu Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwa z dnia 7-go czerwca r. 1900, № 3271, o przedsięwzięciu środków tymczasowych do uporządkowania kas pomocy dla robotników górniczych i hutniczych Królestwa Polskiego, w dniu 30 czerwca r. 1900 uzyskało sankcyję Najwyższą następujące postanowienie Komitetu ministrów *).

I. Istniejące przy zakładach górniczych i hutniczych Królestwa Polskiego kasy pomocy, szpitalne, bratnie i t. p. kasy dla robotników, nie mające zatwierdzonych przed rząd ustaw, mają podlegać tymczasowo, do czasu wydania przepisów ogólnych o odpowiedzialności przemysłowców za kalectwa i śmierć robotników górniczych i hutniczych Zachodniego Obszaru Górniczego kas pomocy, przepisom następującym:

1) Działalność przytoczonych powyżej kas, zależnie od tego, czy zakłady, przy których kasy znajdują się, są w zawiadywaniu Ministeryjum Rolnictwa i Dóbr Państwa czy Skarbu, podlegają dozorowi inspekcyi górniczej lub fabrycznej, przyczem odnośnym ministrom przysługuje prawo w razie potrzeby wyznaczać rewizyje porządków biurowych i rachunkowości kas: koszta uskuteczniania tych rewizyi ponoszą instytucyje, przy których kasy znajdują się.

2) Rachunkowość i porządek biurowy kas winny być oddzielone od rachunkowości i porządku biurowego zakładu lub kopalni i zorganizowane w należytym porządku; kapitały kas winny być wymieniane na papiery procentowe, dozwolone dla kas pomocy stowarzyszeń górniczych i kasy emerytalnej inżynierów górniczych; papiery procentowe winny być przechowywane w miejscowej kasie rządowej, albo oddziale Banku Państwa.

3) Wysokość potrąceń robotnikom na korzyść kas nie może być zmienianą inaczej, jak tylko każdorazowo za zezwoleniem naczelnika zachodniego zarządu górniczego, albo inspektora okręgowego okręgu warszawskiego; wysokość udzielanych robotnikom z kas wsparć stałych i czasowych nie może być zmniejszaną w stosunku do norm, jakie istniały przed wydaniem przepisów niniejszych.

4) Udział właścicieli przedsiębiorstw w powiększeniu środków kas, winien być następujący: *a)* nie mniej $^1/_3$ opłat uczestnikom kas, jeżeli kasa ma na celu wydawanie wsparć, będących zadaniem kas pomocy (szpitalnych); *b)* tyle, ile opłacają uczestnicy kas, jeżeli kasa wydaje wsparcia oraz emerytury osobom, które straciły zdolność do pracy, wskutek starości lub innych powodów, oraz ich rodzinom.

5) Do obowiązków kas nie należy pomoc lekarska dla robotników, oraz ze środków kas nie mogą być wypłacane wynagrodzenia osobom, które spotkał przy pracy wypadek nieszczęśliwy, jeżeli miało to miejsce w warunkach, które spowodowały odpowiedzialność właściciela przedsiębiorstwa, albo też, jeżeli właściciel przedsiębiorstwa przyjął na siebie wypłatę odszkodowań robotnikom, którzy stracili zdolność do pracy wskutek wypadku nieszczęśliwego, oraz rodzinom, pozostałym po robotnikach, zmarłych skutkiem wypadku nieszczęśliwego.

6) Sprawami kas zarządzają przedstawiciele przedsiębiorstwa oraz oficyjalistów i robotników, przyjmujących udział w formowaniu funduszów kas.

7) Rachunkowość i porządek biurowy kas, winny być prowadzone w języku rosyjskim, oraz równolegle mogą być prowadzone w języku, zrozumiałym dla robotnikow; prowadzenie spraw w językach cudzoziemskich nie dozwala się.

8) Wprowadzenie niniejszych przepisów w wykonanie oraz ustanowienie warunków zastosowania przepisów do poszczególnych zakładów i kopalń, uskutecznić mają ministrowie Rolnictwa i Dóbr Państwa oraz Skarbu, zależnie od kompetencyi.

II. Minister Rolnictwa i Dóbr Państwa winien zarządać za pośrednictwem miejscowej władzy górniczej od właścicieli przedsiębiorstw górniczych, wymienionych w art. 1 niniejszego prawa (których kasy nie mają zatwierdzonych przez rząd ustaw), dokładnego wypełniania przepisów, tyczących się pomocy lekarskiej dla robotników w zakładach górniczych i hutniczych. *K. S.*

*) Zbiór praw i rozporządzeń rządu, r. 1900 № 103.

ISTOTA I ZASTOSOWANIE NAWOZÓW SZTUCZNYCH.

Referat Stanisława hr. Łosia, odczytany dnia 8 Października 1900 r. na ogólnem zgromadzeniu kieleckiego Towarzystwa Rolniczego (*)

Przesilenie rolne ostatniego dziesiątka naszego wieku, zwróciło dawny bieg gospodarstw na nowe tory. Gdy dawniej chodziło jedynie o obejmowanie dużych przestrzeni pod uprawę, co było racyjonalnem przy niskiej cenie najmu i wszystkich do gospodarstwa rolnego potrzebnych materyjałów z jednej strony, a z drugiej wyższej ceny produktów rolnych—dziś przyjęto ogólnie za dewizę: „z mniejszej przestrzeni, jak największy dochód“. Większość rolników już samem przesileniem zmuszoną została do ograniczenia swych przestrzeni separacyją gruntów więcej odległych; chodzi więc o to, by pozostała przestrzeń przez staranną kulturę zwróciła powstały przez zmniejszenie przestrzeni niedobór. Powprowadzała więc większość gospodarstw wszelkie możliwe ulepszenia, jak maszyny i narzędzia rolnicze, melijoracyje rolne przez drewnowanie i irygacyję, silniejsze żywienie roboczego i dochodowego inwentarza, a w ostatnich dziesięciu, ściślej biorąc w ostatnich pięciu latach, zrozumiano u nas niezbędność używania nawozów pomocniczych.

W tym kierunku większość naszych gospodarstw nie wytknęła sobie jeszcze stanowczego planu, gdyż wogóle za mało prób i doświadczeń robiono na naszych ziemiach, a dziś jeszcze nieraz daje się słyszeć odpowiedź: „nie stać mię na używanie sztucznych nawozów“. Zdaje mi się, że odpowiedź tę możnaby odwrócić w ten sposób: „nie stać mię, gdyż nie używam sztucznych nawozów“.

Jako potwierdzenie mego zdania zacytować mogę fakt podany przez popularne pisemko *Poradnik Gospodarski* z r. 1895. Osada szkolna obszaru 1 morgi czyli $^1/_2$ hekt. po długoletniej dzierżawie została tak wyjałowioną, iż nikt, nawet za niski czynsz wziąć jej w dzierżawę nie chciał. Sąsiad, dobry agronom, namówił nauczyciela, by na niepodoraną ścierń owsianą rozsiał 12 cet. tomasówki i 8 cet. kainitu i to na zimę przyorał. Na wiosnę rozsiał ów nauczyciel dwa cet 18% superfosfatu i $^3/_4$ cet. saletry; nawozy te razem z jęczmieniem zabronował. Gdy jęczmień powschodził, dawkę $^3/_4$ cet. saletry powtórzył, rozsiał lucernę i przywalcował. Pierwszy rok oddał za jęczmień po potrąceniu kosztów uprawy, robocizny i nakładu na nawozy sztuczne, nettissimo 91 m. 65 f., następne lata za sprzedaną lucernę w r. 1890—170 m., 1891—184 m., 1892—195 m. Lucerna stała w owym roku tak dobrze, że kilka lat jeszcze zapewniała dobry plon. Przykład ten dość wymownie świadczy o skuteczności racyjonalnego używania sztucznych nawozów.

W oborniku zwracamy ziemi znaczną ilość wywiezionych pierwiastków, biorąc jednak pod uwagę, iż mała tylko część ziarna w postaci owsa lub ospy i tylko buraki pastewne i marchew, rzadziej kartofle i wytłoki wra-

(*) Patrz № 83 „Gazety Kieleckiej“.

cają w postaci nawozu do ziemi, większość produktów w postaci ziarna, buraków cukrowych, nabiału, wełny itp. zostaje wywiezionych, stale więc, choć powolnie, wyczerpujemy ziemię, która, mimo starannej uprawy i nawożenia mierzwą, traci zapas pożywienia roślinnego. Braki te pokryć możemy właśnie sztucznemi nawozami, stosując je pod względem jakości i ilości odpowiednio do rodzaju gleby, jej potrzeb i potrzeb plonu, pod który je użyć mamy.

Korzyści zatem sztucznych nawozów szukać przedewszystkiem musimy w następujących punktach:

1) mamy możność dostarczenia roślinom pożywienia o tyle, o ile go potrzeba i o ile się to nam opłaca.

2) nawozy sztuczne rozpuszczają się szybko i szybko działają; skutki użycia saletry widoczne są już w 3-im dniu.

3) możność dostarczenia osobno każdego z pierwiastków, którego głównie dana roślina lub dana gleba potrzebuje.

W oborniku dajemy ziemi pożywienie roślinne sumarycznie i najczęściej nierówno zostaje ono w to samo pole sprowadzone; mało bowiem gospodarstw pilnuje, by nawóz koński, bydlęcy i owczy lub od trzody należycie został wymieszany na gnojowniku; zwykle bliższa część pola dostaje nawóz ze stajni lub obory, dalsze—reszty, czyli skrzypki i nawóz od trzody. Sztuczny zaś nawóz łatwo rozdzielić równo w całem polu.

Wypada nam się zapoznać z pojedyńczemi czynnikami niezbędnemi do wegetacyi roślin. Składniki te są: woda, kwas węglowy, azot, kwas fosforowy, potaż, wapno, magnezyja, tlenek żelaza i kwas siarczany. W braku któregokolwiek z powyższych składników roślina może tak długo żyć, jak długo jej pożywienia dostarcza nasienie; spotrzebowawszy takowe więdnie i wegetować przestaje. Roślina więc nie żyje pojedyńczemi składnikami znajdującemi się w ziemi, lecz utworzonem przez wszystkie *„pożywieniem“*. Nie potrzebujemy się jednak starać o wszystkie składniki dla roślin kulturnych, gdyż niektórych, jak np. tlenku żelaza, są w ziemi, nieskończenie wielkie ilości, do tych zaliczyć także można: magnezyję, kwas siarczany i po większej części wapno, choć tego ostatniego częściej w ziemi brakuje niż poprzednich. Prawie zawsze brakuje ziemi w większej lub mniejszej ilości: azotu, kwasu fosforowego i potażu. O te więc 3 składniki przedewszystkiem starać się trzeba, by ich roślinom w „pożywieniu“ nie brakowało. Nie osiągniemy jednak najwyższego rezultatu dodając ziemi kwasu fosforowego, jeżeli ziemi tej brak potażu i azotu. Powtarzam więc, że roślina nie żyje kwasem fosforowym lub azotem, lecz strawą ułożoną w pewnym stosunku z wyżej podanych wszystkich składników. Błąd w tym kierunku najczęściej bywa popełniany, gdy jednostronnie robimy doświadczenia np. z kwasem fosforowym i zniechęcamy się do używania tego nawozu, nie zwróciwszy uwagi, że równocześnie brak ziemi azotu i potażu.

Nawozy sztuczne opłacają się tylko do pewnego stopnia i o tyle ich tylko używać należy. Ile i jakich sztucznych nawozów używać, mogą nam tylko dokładnie objaśnić próbne poletka, które w następujący sposób urządzać należy: Chcąc się przekonać czy dana ziemia potrzebuje azotu, nie obieram sobie za próbną roślinę którejś z motylkowych, te bowiem w braku azotu w ziemi, szukają go w powietrzu, znajdują go tam i liśćmi go do korzenia i łodygi sprowadzają. Użyję tu raczej rośliny kłosowej. Obsiewam całe pole nawozem azotowym; na danym tylko pasku, nie szerszym nad 1½ do 2 prętów, tak, by go łatwo okiem objąć można, opuszczam azotowy nawóz; ziemia, mając dostatek kwasu fosforowego i potażu pokaże wyraźnie, czy jej dodany azot był potrzebny i o ile wyłożony nakład się zwróci. W ten sam sposób postąpić należy, badając na kwas fosforowy, obierając tu nie kłębową roślinę, lecz którąś z kłosowych lub strączkowych, przyczem dodawszy całemu polu dostatek i innych składników na danej próbnej parceli, opuszczam kwas fosforowy. Dla potażu tegoż samego sposobu trzymać się należy, obierając także roślinę strączkową lub kłosową do doświadczeń, nigdy jednak kłębową. Jest to jedyny sposób przekonania się, czy wydatek na ten lub inny sztuczny nawóz opłaca się, lub czy w następnym roku mogę sobie oszczędzić wydatku tego, bez obawy o uszczerbek w plonie.

Analiza chemiczna ziemi wykaże poniekąd właściwą drogę przy używaniu nawozów sztucznych, nie wykaże jednak, jaka ilość kwasu fosforowego jest rozpuszczalną w ziemi. Jedyną drogą do przekonania się o potrzebach ziemi są wyżej podane próby doświadczalne wykonywane z różnemi nawozami. Dokładny wynik tych prób możnaby otrzymać ważeniem plonu z pojedyńczych parceli, w porównaniu z resztą pola lub równej pod względem przestrzeni drugiej parceli; że jednak manipulacyja ta przedstawia zbyt wiele trudności, musi rolnik wprawnem okiem w przybliżeniu rezultat określić, biorąc pod uwagę wielkość kłosów i ogólny wygląd roślin i ziarna. Nabrawszy pewności, że użycie danego nawozu wydało rezultat korzystny, należy w następnym roku robić specyjalne próby, w jakiej ilości i formie użycie jego najlepiej się opłaci. Im ziemia lepsza i w większej kulturze, tem skuteczność użycia nawozów sztucznych więcej się opłaca. Należy się jednak przedewszystkiem przekonać, czy ziemi nie brakuje wapna, bez którego działać sztuczny nawóz w żaden sposób nie może, jak również, czy ziemia nie jest zbyt mokrą, gdyż w tym razie poprzednie osuszenie niezbędnie potrzebne.

Nawozy sztuczne pod względem chemicznym mogą całkowicie zastąpić obornik; jedynie pod względem fizykalnym korzystnego działania przypisać im nie można, choć i tu zielonym nawozem posługiwać się możemy, zwłaszcza w okolicznościach, gdzie dowóz obornika dla zbyt wielkich odległości od folwarku byłby zbyt uciążliwym. Na pierwszym jednak miejscu uważać go musimy za nawóz pomocniczy do osiągnięcia największego możliwego plonu w granicach, w których użycie jego się opłaca.

Zapoznajmy się teraz z rodzajami dziś używanych nawozów pomocniczych.

Nawozy azotowe.

Azotu dostarczamy ziemi w następującej postaci: 1) jako saletrę chilijską, 2) siarczan amoniaku i 3) w postaci mąki kostnej, rogowej, z krwi, skór i pyłu wełnianego.

Saletra chilijska tworzy pokłady nader jeszcze bogate na płaskowzgórzu południów. Ameryki, w Boliwii i Peru. Istnienie swoje zawdzięcza saletra tej okoliczności, że okolice te nie znają zupełnie deszczu; inaczej bowiem byłaby doszczętnie wypłukaną. Saletra w pokładach pomięszana z piaskiem, solą kuchenną i glauberską, bardzo oszczędnym a racyjonalnym systemem wyługowana, daje związek kwasu azotowego z sodą czyli saletran sody ($Na\ N\ O_3$) w czystości 95 do 97% czyli 15½ do 16½% azotu. W handlu widzimy ją jako sól białawożółtą lub szarawą, nadzwyczaj chciwie chwytającą wilgoć z powietrza. Saletra nie łączy się z ziemią, lecz rozpuszczona w wodzie staje się nader ruchliwą w ziemi, co ułatwia roślinom absorbowanie jej korzonkami; z drugiej jednak strony przy gwałtownych lub długotrwałych deszczach łatwo może być wypłukaną w podglebiu, co rolnika na oczywistą stratę naraża. Użycie więc saletry, zwłaszcza na ziemiach lekkich, zaleca się przedewszystkiem na wierzch; jeżeli już nie w całości, to przynajmniej mniejszą jej część użyć należy przed siewem pod bronę, resztę po powschodzeniu roślin jako wierzchni nawóz. Użycie saletry opłaca się najlepiej na ziemiach gliniastych i marglowatych, niezbyt mokrych; na innych, jak piaszczystych lub drenowanych użyć jej należy we właściwym czasie i właściwy sposób, mianowicie: w niewielkich ilościach, w kilku dawkach i zawsze na wierzch.

Saletra nader energicznie pobudza wegetacyję roślin, więc skłania je do energiczniejszego pochłaniania potrzebnych do wegetacyj innych składników, jak kwasu fosforowego i potażu. Wobec tego jednostronne użycie saletry będzie nieracyjonalne, gdyż łatwo może ziemię zubożyć; zawsze przy użyciu saletry pamiętać należy, by rośliny znalazły w ziemi dodatek innych części składowych roślinnego pożywienia.

Również zapóźne użycie saletry powoduje odmładzanie się roślin, zwłaszcza u jęczmienia, co ujemnie wpłynąć może na wykształcenie się ziarna i opóźnia dojrzewanie.

Siarczan amoniaku jest to biała lub żółtawa sól drobno krystaliczna, powstająca przy fabrykacyi koksu i gazu. Siarczan amoniaku zawiera 19 do 21% azotu rozpuszczalnego w wodzie; nie działa jednak tak szybko w ziemi jak saletra podająca roślinom pożywienie azotowe w stanie gotowym, podczas gdy siarczan amoniaku musi przejść w połączenie saletrowe by służyć dla roślin jako przystępne pożywienie—a dzieje się to nieraz nader wolno. Przejście amoniaku w kwas azotny uskuteczniają mikroskopijne organizmy w ten mniej więcej sposób, jak przy fermentacyi spirytusu i to tylko wtedy, gdy mają pod dostatkiem organicznych substancyj, wilgoci, ciepła, tlenu z powietrza i poddostatkiem węglanu wapnianego. Gdy którego z powyższych czynników brakuje, przemiana następuje wolno i tworzenie się saletry staje się zbyt powolne, by rośliny z niego skorzystać mogły. Nadaje się więc siarczan amoniaku jako nawóz dłużej działający raczej pod oziminę użyty na jesień; przy uprawie jednak zbóż wiosennych i okopowych należy go stanowczo zastąpić saletrą. Na 144 próby dokonane w Saksonii wszystkie dały przeciętnie o 920 kg. buraków cukrowych więcej przy użyciu 100 kg. saletry, niż przy użyciu odpowiedniej ilości t. j. 75 kg. siarczanu amoniaku.

Jest jeszcze jedna okoliczność przemawiająca za saletrą, to, że jest więcej ruchliwą w ziemi, dochodzi więc z wodą do głębszych warstw; rośliny goniące za pożywieniem, posyłają głębiej korzenie, gdzie znajdują więcej wilgoci, co w tak suchy jak obecny rok uchronić je może od kompletnego zniszczenia.

W siarczanie amoniaku znajduje się nieraz substancyja zwana *rodanem*. Substancyja ta jest bardzo silnie trującą dla roślin; przy zakupie zatem pilnować się należy, by nieobecność rodanu fabrykant zagwarantował.

O obecności rodanu możemy się łatwo przekonać, biorąc do epruwetki szczyptę soli amoniakalnej i rozpuszczając ją w łyżeczce wody. Do tego roztworu dodaje się jedną lub dwie krople rozczynu chlorku żelaza; jeżeli rozczyn zabarwi się na czerwono, obecność rodanu jest stwierdzona i taki siarczan amoniaku najlepiej odesłać panu fabrykantowi lub w ostateczności można go rozsiać, ale najmniej na miesiąc przed siewem zboża.

(d. c. n.).

Z pod Częstochowy.

(Koresp. „Tygodnia)“.

Wyczytałem w № 44 „Tygodnia“ piotrkowskiego o projekcie mającej się budować kolejki podjazdowej *Częstochowa-Kielce*.

Jako mieszkający na tym trakcie, mam niejakie pojęcie o ruchu towarowym (a mianowicie: cukru, krochmalu i zboża), jaki obecnie, nawet z po za Włoszczowy przeciąga do Częstochowy. Nadto znaczne pokłady wybornego torfu, kamienia wapiennego i glinki, dotąd prawie zupełnie nie eksploatowane dla braku komunikacyi, dałyby kolejce duży dochód, gdyż każdy właściciel wydobywałby skarby ukryte w ziemi lub na jej powierzchni (a jeżeli nie miałby na to funduszów, to znaleźliby się bardzo łatwo przedsiębiorcy), gdyby tylko była udogodniona i stała komunikacyja; dotychczasowe bowiem drogi nasze są w opłakanym stanie, a z wiosny i na jesieni, z przyczyny rodzaju gruntu, z ciężarem są nie do przebycia!

Ruch osobowy byłby także niemały: oprócz ludności miejscowej i kupców, wszyscy pątnicy z gubernii lubelskiej, siedleckiej, łomżyńskiej, kieleckiej, radomskiej, warszawskiej i część ich większa z piotrkowskiej, a nawet kaliskiej, tym traktem idą do Częstochowy. Bardzo ich dużo, zmęczonych drogą, najmuje i przepłaca furmanki, a biedniejsi zostają po drodze, na łasce ludzi dobrej woli. Gdyby jednak mieli kolejkę, sił swoich nie potrzebowaliby do ostatka wyczerpywać, gdyż za małą stosunkowo opłatą mogliby do Częstochowy dojechać.

Kolejka więc podjazdowa *Kielce-Częstochowa* ma wielką ekonomiczno-handlową i pasażerską przyszłość dla powiatów i miasteczek, przed które przechodzić będzie, a dla przedsiębiorców, którzy ją wybudują, kolosalne zyski przyniesie—tem więcej, że teren od Częstochowy do Kozłowa jest prawie równy, a przez to nie potrzebujący dużych kapitałów na roboty ziemne.

Racz więc Panie Redaktorze, podnieść w „Tygodniu“ tę palącą kwestyję, a i inne dzienniki, zechcą zapewne wraz z „Tygodniem“, zachęcić przedsiębiorców do jaknajprędszego urzeczywistnienia tak korzystnego dla nich, a dla wszystkich mieszkańców naszej okolicy tak pożądanego projektu.

Wancerzów, d. 8 Października. *Br. Sz.*

GŁOSY CZYTELNIKÓW.

(Odpowiedź autorowi korespondencyi „Z Łodzi do Koluszek“).

Szanowny Panie Redaktorze! Z powodu artykułu „z Łodzi do Koluszek“, zamieszczonego w № 43 poczytnego pisma Pańskiego, czuję się w obowiązku prosić Szanownego Pana o zamieszczenie poniższych słów dla wyjaśnienia pewnej kwestyi wobec czytającego ogółu.

Przed 9 laty, t. j. z chwilą otworzenia przezemnie przygotowawczej szkoły w Koluszkach, zarząd kolei łódzkiej przeznaczył mi subsydyjum w wysokości rb. 120 rocznie, (a nie 200, jak to powiedziano w artykule), jedynie dla podtrzymania szkoły, nie zobowiązując mnie jednakże do bezpłatnego nauczania dzieci swych urzędników i oficyjalistów. Ja, ze swej strony, czując się poniekąd zobowiązaną względem dzieci urzędników i oficyjalistów kolei *Łódzkiej*, pobieram od nich opłatę zniżoną, t. j. po rb. 1 miesięcznie od służby niższej, i po $1\frac{1}{2}$ rb, od służby wyższej.

Urzędnicy i oficyjaliści *dr. żel. W.-W.* opłacali wpisy po $1\frac{1}{2}$ i 2 rb. miesięcznie; lecz na skutek starań, popartych gorliwie przez byłego zawiadowcę st. Koluszki p. Leśniewskiego, zarząd dr. żel. W.-W. uwolnił swych pracowników od ciężaru opłaty szkolnej, zobowiązując się płacić mi 650 rb. rocznie i ograniczając przytem ściśle liczbę uczących się dzieci, od których ja już żadnej dopłaty nie pobieram.

Opłata po rb. 1 od dziecka, obciążająca oficyjalistów kolei łódzkiej, jest tak małą w porównaniu z opłatą pobieraną w miastach, iż każdy, nawet najbiedniejszy jest w możności takową wnosić i dać swym dzieciom elementarne wykształcenie, bo chyba o wykształceniu gimnazyjalnem lub uniwersyteckiem nie myśli. Że dzieci urzędników jeżdżą do Łodzi do szkół wyższych, cóż w tem dziwnego? Wszak w Koluszkach wyższy zakład naukowy nie mógłby egzystować, a szkoła moja jest tylko przygotowawczą, na ukończeniu której mogą poprzestać tylko dzieci rodziców mniejszych wymagań; ci zaś, którzy chcą dać swym dzieciom choć średnie wykształcenie, muszą posyłać je do miast pociągami, nie mając środków na stałe ich tam pomieszczenie t. j. opłacanie stancyi.

Dzieci wdów i ludzi prawdziwie biednych korzystają z nauki w mej szkole zupełnie bezpłatnie. Utyskiwania zwrotniczego przed pasażerem na niemożliwość kształcenia dzieci, poniekąd byłyby uzasadnione, bo pobierana przez niego pensyja 15 rubli miesięcznie (a nie 10, jak jest powiedziane w artykule) ledwie może wystarczyć na wyżywienie rodziny; lecz przyjżyjmy się odwrotnej stronie medalu.

W dzień świąteczny niechby szanowny autor artykułu zechciał wejść do kościoła w Koluszkach i spróbował odróżnić żonę urzędnika od żony zwrotniczego. Napewno tej sztuki nie dokaże, gdyż pani „zwrotniczowa“ nie rzadko kiedy idąc z podniesioną głową, strojną w modny kapelusz, szeleści jedwabiem, przewyższając strojem żonę urzędnika.

Czy tacy ludzie zasługują na uwzględnienie? i czy nie są w możności płacenia rb. 1 miesięcznie za naukę swych dzieci, gdy mają fundusz na stroje? Lecz oni wolą, aby dzieci ich, źle odżywiane, rosły w ciemnocie, by tylko im samym wystarczyło na kapelusze i peleryny.

Ubolewanie, iż w Koluszkach daje się odczuwać brak dobrej szkółki, potępiające utrzymywaną przezemnie szkołę, jako głos stronnej jednostki nie może być brane za opiniję ogółu, który jest w zupełności zadowolony i chętnie oraz z całem zaufaniem oddaje mi dzieci do szkoły, o wartości której najlepiej świadczyć może zastęp uczniów, corocznie przygotowywanych do szkół rządowych.

Proszę przyjąć i t. d.

F. Bielawska.

Przełożona szkoły w Koluszkach.

— ***Dobra rada.*** Unikajcie—woła do młodzieży handlowej p. Krakowski w „Gońcu Handl.“ — unikajcie urzędniczej pracy biurowej wogólności, a w towarzystwach akcyjnych w szczególności!

Bierzcie się do praktycznej pracy handlowej, a z pewnością wywalczycie sobie dobrobyt i niezależność, której wartości obecnie ocenić nie jesteście w stanie. W biurach stracicie zdrowie, swobodę osobistą i inicyjatywę, zmierzającą do poprawienia swego bytu. Na praktycznej drodze handlowej *wy* będziecie naznaczać ceny za swoją pracę i towary; w biurach zaś, zwłaszcza akcyjnych, musicie oddać swą pracę na łaskę i niełaskę, bez możności szybkiego poprawienia swego bytu.

Dawniej, gdy u nas funkcyjonować zaczęły pierwsze towarzystwa akcyjne, młodzież handlowa nabrała o nich idealnego wyobrażenia. Były one przeciwstawieniem znienawidzonego zwykle „pryncypała”, człowieka bez serca, egoisty, często bez żadnego wykształcenia, zawsze lekceważącego „swoich ludzi”. Ale owa sylwetka „pryncypała” nie była przecież ogólną; bywali i tacy pryncypałowie, którzy, we własnym dobrze zrozumianym interesie, wysoko cenili i wysoko wynagradzali pracownika zdolnego i sumiennego. U takiego człowieka przyszłość pracownika była absolutnie zabezpieczoną. Nasi młodzi, nie zastanawiając się nad tem, garną się ochoczo do towarzystw akcyjnych, gdzie wpadają „z deszczu pod rynnę”: zamiast jednego dostaje im się kilku pryncypałów, a osobista ich wartość, zdolności, pracowitość, nadzwyczajne wysiłki, odznaczenia, marnie giną w molochu akcyjnym! Wypiszcie więc na waszym sztandarze: *„niezależna praca handlowa”!*

Kronika Piotrkowska.

Prosimy czytelników naszych z całej gubernii o komunikowanie nam ważniejszych faktów i podnoszenie spraw miejscowych. Proste podanie wiadomości jest dostateczne; obrobienie należy do redakcyi.

— ***Na odbudowanie wieży Jasnogórskiej*** złożono: od pracowników składu węgla na stacyi Piotrków rub. 15 kop. 66, a mianowicie: po rb. 2 E. D. i K. Popiel; rub. 1 Sadowski; kop. 60 Jan Nowakowski; po kop. 50 B. Kędzierski, Skibiński, Cieślik W., Kaniewski, Sadura A., Kosmala Jan, Lewiński, Fronc, Wężyk, Sobala; kop. 45 Saliński; kop. 40 Rzepeki; po k. 30 Zimny M., Sady Józef, Borzęcki, Lauks, Piontkowski, Wójcik, Faustyn i Banaszkiewicz; po kop. 35 Dobrzyński i Kiereś; kop. 26 Jakóbiak; po kop. 25 K. Bielik i Grzybowski; kop. 20 Zembowicz; kop. 15 Niewiadomski.

Dalej złożyli na tenże cel: pp. Przanowski z Koła rb. 3, St. Kępiński rb. 10, nauczycielka rub. 1, Stanisław Dunin Wąsowicz, Bolesław Sitkowski i Konstanty Fralczyński łącznie rb. 3, Jan Okoński rub. 3 (jako karę za niedozór), Wiliam Krotofil rb. 1 (jako karę). Razem 36 rb. 66 kop. Łącznie z poprzedniemi **307** rub. **$14\frac{1}{2}$** kop.

— ***Święto Ś-ej Cecylii.*** Dnia 22 listopada na Ś-tą Cecyliję, podczas uroczystej wotywy o godz. 9-ej zrana w kościele farnym, chór amatorski, wyłącznie na głosy męzkie, odśpiewać ma mszę Wilbergera; zaś o godzinie 10-ej śpiewać będzie chór mięszany mszę na 5 głosów Mitterera.

— ***Artystyczna karyjera*** panny Władysławy Chotkowskiej, piotrkowianki, której talentem zainteresował się, jak to pisaliśmy w swoim czasie, Jan Reszke, zapowiada się coraz lepiej. Świeżo oto młoda artystka po kilkomiesięcznych lekcyjach, osobiście jej udzielanych przez Reszkiego, i po szkole, którą przebyła u znanej artystki i znakomitej nauczycielki pani Escalais w Paryżu, przeszła pierwszą próbę w operze paryzkiej. Na uzyskanej w d. 8 b. m. t. zw. *„auditin“* odśpiewała partyję z Cyda tak znakomicie, że oto, co jej powiedział p. Capoul, dyrektor opery: „Winszuję pani; ma pani wielką przyszłość przed sobą; głos jej jest piękny i bardzo duży *„une vraie voix d'opéra“*. Nie możemy pani jeszcze teraz zaangażować; trzeba trochę popracować; mam jednak nadzieję, że panią tu wkrótce mieć będziemy”. A oto w dosłownym przekładzie list tegoż Capoula napisany do pp. Escalais, w których szkole kształci się panna Chotkowska:

„Z przyjemnością słyszałem na wczorajszej mojej „audycyi“ waszą młodą uczenicę, pannę Władysławę Chotkowską, i pilno mi zakomunikować wam, że odniosłem bardzo dodatnie wrażenie. Głos jej jest sympatyczny, skala rozległa i niewiele jej już brakuje do tego, by była skończoną artystką! W takich rękach jak wasze. nie wątpię ani na chwilę, że się moje proroctwo ziści; później, skoro osądzicie, że studyja jej są na ukończeniu, będę zawsze na usługi waszej *„trés intéressante élève“* itd. itd.

Szczęść Boże zatem panno Władysławo! szczęść Boże z całego serca! Powodzenie dzisiejsze—to może nagroda za pracę na dobroczynnych koncertach, którą u nas tak chętnie dla ulżenia ludzkiej niedoli podejmowałaś!..

— ***Kółko rzemieślnicze.*** Niezależnie od istniejącego już kółka amatorów, odbywających próby grudniowego przedstawienia na rzecz miejscowego Towarzystwa dobroczynności dla chrześcijan (z których pierwsze przedstawienie ma się odbyć w dniu 8 grudnia r. b.)—z inicyjatywy niektórych członków Towarzystwa utworzyło się drugie kółko, rzemieślnicze, mające dawać przedstawienia amatorskie w porze zimowej na korzyść tegoż Towarz. dobr. i Straży ogniowej. Zorganizowaniem rzeczonych przedstawień zajęli się pp: A. Dudkiewicz, A. Luft, L. Pluciński, J. Karbowski, K. Szymański, M. Pąkciński i Niwiński. Zebrawszy się d. 8 b. m. w lokalu Tow. Dobr., postanowili dawać stałe przedstawienia na rzecz Dobroczynności i Straży, wybrawszy z pośród siebie na reżysera p. Plucińskiego, na gospodarzy zaś pp. Dudkiewicza i Szymańskiego.

— ***Z Tow. Dobroczynności*** odbieramy, co następuje:

„Do Rady miejscowego Towarzystwa dobroczynności dla chrześcijan, zgłasza się wiele osób o udzielenie zapomogi na opłatę wpisu za naukę dzieci w szkole Aleksandryjskiej. Jak wiadomo, szkoła ta utrzymywaną jest całkowicie z funduszów miejskich; biedni więc mieszkańcy tutejszego miasta żadnych wpisów płacić nie powinni. Jakoż, po zasięgnięciu należytych informacyj, okazało się, że rodzice uczniów, zamiast udać się do zarządu szkoły z prośbą o uwolnienie ich dzieci od wpisu, z odpowiednim świadectwem ubóstwa miejscowego magistratu, żądania swe o zapomogę na opłatę wpisowego niewłaściwie wnoszą do rady Towarz. dobroczynności. Zwraca się więc uwagę wszystkich rodziców i opiekunów, dzieci swe na naukę do szkoły Aleksandryjskiej posyłających, że z prośbami o uwolnienie ich od wpisu do zarządu tejże szkoły udawać się należy, przedstawiając mu świadectwa ubóstwa wydawane przez magistrat“.

— ***Dzwonki elektryczne.*** Zamiast dawnych zwykłych dzwonków, służących do alarmowania tutejszej straży ogniowej na wypadek pożaru, Rada zarządzająca tejże wystąpiła z projektem urządzenia na całe miasto 12-tu dużych dzwonków elektrycznych. Urządzenia ich podjęła się miejscowa firma Joel i Reymond.

— ***Pożar.*** Z dnia 9 na 10 b. m. wybuchł pożar na t. zw. Tomiczczyznie. Spłonęły, należące do p. S. Kępińskiego, stajnia i obora, z których jednak zdążono wyprowadzić inwentarz, spłonęła też stodoła napełniona pszenicą i nie zajęty jeszcze spichrz. Obok stodoły z przenicą stała jednak, tuż obok, druga, napełniona żytem, a opodal dwa stogi. Straż miała pole do okazania dużej przy gaszeniu sprawności i dowiodła swej energii i wytrzymałości. Sąsiednie budynki zostały uratowane, mimo że wodę z dość daleka wozić musiano, gdyż w miejscowej, jedynej studni, wkrótce jej zabrakło.

— ***Rewizyja.*** Od ubiegłego czwartku bawi w naszem mieście radca dyrekcyi głównej Tow. Kred. Ziemsk. Jan Załuski, przybyły na doroczną rewizyję tutejszej dyrekcyi szczegółowej.

— ***W sobotę*** 17 b. m. *koncert* i zabawa taneczna w miejscowym Towarzystwie Cyklistów, o czem tylko przypominamy, gdyż szczegółowiej pisaliśmy o tem w numerze poprzednim.

— ***Przy sądzie*** tutejszym okręgowym utworzone zostały dwie nowe posady Podprokuratorów.

— ***Popisowi*** z miasta Piotrkowa stają do poboru w dniu dzisiejszym.

— ***Cena węgla*** spadła i w Warszawie i w Łodzi, a w zagłębiu Dąbrowskiem okazały się podobno znaczne jego zapasy. Tak więc na razie, obawa drożyzny węgla szczęśliwie minęła.

— ***Z Dąbrowy Górniczej*** donoszą nam, że długoletni główny sekretarz zarządu Huty Bankowej p. Jan Hussarzewski, po 19-letnim pobycie w Dąbrowie, opuścił w końcu października zajmowane stanowisko, by objąć posadę dyrektora fabryki Tow. Metalurgicznego w Noworadomsku, mającego jak wiadomo wspólnych głównych akcyjonaryjuszów z towarzystwem Huty Bankowej.

Jako długoletni członek zarządu i gospodarz resursy w Dąbrowie, pan Hussarzewski przyczynił się niemało do ożywienia ruchu towarzyskiego w naszej miejscowości. Liczne grono kolegów, chcąc okazać swą sympatyję opuszczającemu po tak długim pobycie Dąbrowę, postanowiło, zamiast pożegnalnego obiadu, ofiarować panu Janowi Hussarzewskiemu pamiątkową dewiskę złotą z takimże brelokiem, opatrzonym odpowiednim napisem. Jakoż korzystając z dwóch dni świąt, w dniu 2 listopada r. b. kilku delegatów od byłych kolegów p. Hussarzewskiego z Huty Bankowej, przybyło do Noworadomska celem wręczenia mu tego upominku. Pan Jan Hussarzewski, jest bratem pana Alfreda Hussarzewskiego, prokurenta firmy Hielle i Dietrich w Żyrardowie, biorącego czynny udział w towarzyskim i społecznym ruchu tej osady.

— ***Ochrona.*** W Tomaszowie, dzięki ofierze ks. kanonika Zajtza, w kwocie rub. 500, otwarta została w zeszłym miesiącu ochrona katolicka, do której przygarnięto 108 dzieci, należących do najuboższych warstw miasta.

— ***Ospa ochronna.*** Naczelnik łódzkiej dyrekcyi naukowej wydał rozporządzenie wszystkim nauczycielom szkół elementarnych w okręgu łódzkim, aby wszystkie dzieci miały zaszczepioną ospę ochronną.

— ***20%.*** Zarząd łódzkiego Banku Kupieckiego, biorąc pod uwagę drożyznę produktów spożywczych i węgla, postanowił na czas miesięcy zimowych podnieść wynagrodzenie wszystkim urzędnikom swoim o 20 proc., jak donosi „Kur. Codz.”

— ***Etat*** kasy powiatowej łódzkiej obecnie składać się będzie: z zarządzającego, czterech buchalterów, trzech urzędników, siedmiu kancelistów i sześciu przysięgłych. Na utrzymanie tego personelu, wyznaczono 17,000 rb. rocznie.

— ***Wkrótce*** uruchomioną już zostanie i zacznie stale funkcyjonować kolej elektryczna Łódź-Pabijanice.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Wikaryjusz parafii Biała w pow. rawskim ks. Bernard Jarzębski przeniesiony został do Warszawy. B. wikaryjusz parafii Lisów, ks. Antoni Otrębski mianowany został drugim nadetatowym wikaryjuszem parafii Sosnowiec w pow. będzińskim.

— **Zmiany służbowe.** Ratmanem-kasyjerem kasy miejskiej w Zgierzu mianowany został referent pow. łódzkiego registrator kolegijalny Tananiewicz, na jego miejsce — archiwista tegoż p-tu Wacław Pisarski, a na miejsce tego ostatniego kancelista Mieczysław Gosiński. Referentem kancelaryi komisarza do spraw włościańskich p-tu brzezińskiego mianowany kancelista rządu gubernijalnego piotrkowskiego Ludwik Koźmiński: kancelista sądu okręgowego piotrkowskiego, Grzegorz Osipenko zatwierdzony został na urzędzie pomocnika sekretarza tegoż sądu.

— **Otrzymali rangi:** radcy stanu, naczelnik pow. będzińskiego Danilczuk; radcy kolegijalnego, naczelnik pow. łaskiego Bogdanow; asesora kolegijalnego, pomocnik naczelnika pow. brzezińskiego Ostaszkin; radcy honorowego, komisarz II rewiru policyi miejskiej w Częstochowie Budagosski; sekretarza kolegijalnego: burmistrz m. Łasku Renkel, referent pow. będzińskiego Węgliński, nadzorca policyjny przy fabrykach w Zawierciu Czamow; b. starszy referent rządu gubern. piotrkowskiego Jurjewicz, b. kancelista policyi łódzkiej Karpitski; sekretarza gubernijalnego, pomocnik komisarza I rewiru częstochowskiego policyi miejskiej Nikitin, ratman-kasyjer kasy miejskiej w Zgierzu Tananiewicz, referent pow. brzezińskiego Werner, referent pow. rawskiego Dymow, referent kancelaryi naczelnika straży ziemskiej w Sosnowcu Sakowicz, urzędnik do pisania w magistracie łódzkim Rusiecki; registratora kolegijalnego: pomocnik referenta wydziału ubezpieczeń rządu gubernijalnego Lesiak, sekretarz pow. będzińskiego Jasiński, urzędnicy do pisania tegoż urzędu: Pyrzik, Łypek i Mazur.

— **Kronika wypadków w guberni.** W drugiej połowie sierpnia r. b. było pożarów 27, w tej liczbie: z podpalenia 1, z nieostrożności 9, z niewiadomej przyczyny 13, wypadków nagłej śmierci było 10; zabójstwo 1; samobójstwo 1.

Z dalszych stron.

— **Kolej kaliska.** Dyrekcyja kolei otrzymała z Petersburga wiadomość, iż plany budowy kolei warszawsko-kaliskiej zostały ostatecznie z niewielkiemi zmianami zatwierdzone, zarówno jak i licytacyje na roboty na linii. Wszystkie więc cztery oddziały mają już przedsiębiorców do budowy plantu, mostów i budynków stacyjnych.

Wiadomości ogólne.

— **Bilety kredytowe.** W „Gońcu Urzędowym“ ministeryjum skarbu podaje do wiadomości, że Najwyżej zatwierdzoną w d. 25-m stycznia r. b. opinają komitetu ministrów postanowiono przedłużyć termin wymiany biletów kredytowych 25, 10 i 5 rublowych, wzoru z r. 1887, i 100-rublowych (tęczowych) z r. 1866 do dnia 1-go stycznia 1902 roku. Na skutek tego, wymienione bilety do dnia 31-go grudnia 1901 r. włącznie przyjmowane będą bez przeszkód przez wszystkie kasy państwowe.

— **Opłaty komisowe.** Zapadła uchwała co do obniżenia opłaty komisowej, pobieranej przez koleje za tak zw. „nachnamy“. Zamiast pobieranej dotychczas $^1/_4$ kop. od każdego rubla załiczenia, nadal pobierać się będzie $^1/_8$.

— **Przemysł Królestwa Polskiego** rozwinął się bardzo szybko w ostatnich czasach, jak to powszechnie wiadomo. Rozwinął się on prędzej nawet niż ongi w Belgii; gdy bowiem w r. *1857* produkcyja przemysłowa Królestwa wynosiła *rb. 51,000,000*, w roku ubiegłym dosięgła *580,000,000 rb.!*

— **Medale za sadzenie drzew.** Gazety petersburskie piszą, że z powodu pożądanego rozwoju drzewostanu na drogach szosowych i innych, ministerjum rolnictwa i dóbr Państwa poruszyło sprawę wynagradzania medalami osób, przyczyniających się do zasadzania drzew.

— **Ważne dla rolników.** Główny zarząd intendentury wojskowej przedsięwziął w ostatnich czasach środki, celem ułatwienia nabywania produktów rolnych bezpośrednio od producentów. Oto obniżony został dla rolników dotychczas wymagany stopień dobroci żyta oraz minimalna ilość dostawy dla pojedyńczego dostawcy. Ilość ta wynosiła dotąd 5000 pndów, a obecnie obniżona została do 750. Nadto rolnicy nie będą obowiązani składać komisyi, która dotąd wynosiła 20 proc. od sumy kontraktowej.

— **Z handlu wywozowego.** Instytucyje pograniczne celne i pocztowe w Królestwie Polskiem, otrzymały zawiadomienie od pruskiego zarządu pocztowego, że wysyłka do Niemiec wyrobów mięsnych w puszkach hermetycznie zamkniętych, oraz wysyłka kiełbas i innych wyrobów z mięsa siekanego, została obecnie wzbroniona.

Z BIBLIJOGRAFII I PRASY.

— „PRZEGLĄD KATOLICKI“ donosi, że na pamiątkę kończącego się wieku mają być ustanowione krzyże, którym z równoczesnem odmówieniem „Ojcze nasz“, nadał Ojciec św. d. 2 Listopada roku 1899 odpust 100 dni, którego raz na dzień będzie można dostąpić. Krzyż ten przedstawia się w ten sposób, że na jego ramionach widnieje napis: *Jesus Christus Deus Homo*, końce zaś ramion połączone są słowami *Vivit, Regnat, Imperat MCMI.* Umieszczony on jest na medaljonie metalowym, okrągłym, wypukłym, o średnicy $19^1/_2$ ctm., którego brzegi obiega napis polski: „Za ucałowanie tego krzyża, umieszczonego w kościele i odmówienie Ojcze nasz, 100 dni odpustu raz na dzień“. Krzyż ten, a raczej medalijon, należy pod koniec roku wmurować w ścianę kościoła, w wysokości i miejscu dostępnem, by wierni łatwo ucałować go mogli i odsłonić w nocy z XIX na XX stulecie.

— „PIEŚŃ O GDAŃSKU“. Wiktora Gomulickiego, Warszawa 1900 r.

W wytwornych strofach sześciowierszowych, znany dobrze czytającej publiczności poeta wskrzesza przed oczyma czytelnika przeszłość tego historycznego i starożytnego grodu, uwzględniając jednocześnie i obecny jego wygląd. Aby dać czytelnikowi pojęcie o wykwintności wiersza poety i sposobie pisania, przytoczymy tu kilka strof, nie szukając najpiękniejszych, bo wszystkie wogóle są piękne. Oto np. opis południa w dzień świąteczny:

Święto, południe. „Długi Rynek“
W słońcu. Muzyka gra. Z fontanny
Bóg wielorybów i sardynek,
Ciska brylanty. Chodzą panny,
Obłokiem perfum otoczone,
I widać ziemi tej koronę
Lejtnantów. Bardzo lubię wojsko,
Gdy na przechadzce, z miną djabłą
Świeci pochwami. Lecz nie swojsko
Jest, gdy nagą błyśnie szablą.
Ztąd mniemam, że Mars nie wśród boju
Najpowabniejszy, lecz w pokoju.

A oto wrażenie pieśni „Kuranta“, śpiewanego przez zegar wieżowy:

Kurant.—Od wieków, co codzina,
Z pod chmur, Gdańskowi żyjącemu
Gdańsk sie umarły przypomina;
A gdy go wszyscy wielbią, czemu
Pieśni płynącej z wiatru jękiem
Prusak ze skrytym słucha lękiem?...

— „PÓŁ-DZIEWICE“, przez Marcelego Prevost'a.—Pan S. D. L. przetłomaczył, a księgarnia Kavki w Krakowie wydała głośny romans Prévost'a „Les demi viérges“. Książkę tę włożylibyśmy w ręce wszystkich matek, aby przerażone widokiem „pół dziewic“ starały się baczniej śledzić swoje córki i odsunąć od nich wszelkie zgubne wpływy niewłaściwego otoczenia i niewłaściwej lektury. Co prawda, potrzeba na to... aby one same nie pochodziły z rodzaju „pół-dziewic“. Szkoda, że tłomaczenie polskie tej powieści jest bardzo liche— a miejscami wołające nawet o pomstę do nieba za znęcanie się nad ojczystym językiem.

— „SWATY PANA ZAGŁOBY“. Taki tytuł nosi obrazek sceniczny, wykończony świeżo przez

Henryka Sienkiewicza. Skrzy on się podobno niezwykłą wesołością i humorem. „Swaty pana Zagłoby“ ukażą się na scenie warszawskiej w dzień obchodu jubileuszowego wielkiego naszego pisarza.

— SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO, wydawanego pod redakcyją J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W. Niedźwiedzkiego, wyszedł zeszyt VIII, obejmujący wyrazy od Jednoskośny do Kieczysko, na 160 stronach osemki większej.

— „PRZEGLĄDU FILOZOFICZNEGO“ zeszyt III zawiera szereg artykułów prof. Struvego, D-ra W. M. Kozłowskiego i D-ra J. Kodisowej, objętych ogólnym tytułem „Energietyka“. Prócz tego, spotykamy w tym samym zeszycie bogaty dział sprawozdań z dzieł świeżo wydanych i dokończenie obszerniejszej pracy p. Kazimierza Krauza, poświęconej t. zw. kryzysowi Marksizmu, o którym teraz ogromnie głośno w specyjalnej literaturze.

— „RACHUNKOWOŚĆ HANDLOWA I FINANSOWA“ ułożona przez Henryka Chankowskiego, nauczyciela buchalteryi i rachunkowości handlowej. Powyższego dzieła otrzymaliśmy 2 i 3 zeszyty, które zawierają ułamki; sprowadzanie ułamków do wspólnego mianownika, dodawanie, odejmowanie i mnożenie ułamków; skrócony sposób mnożenia ułamków; ułatwienia przy mnożeniu ułamków, które są liczbą wielokrotną 100; dzielenie ułamków; ułamki dziesiętne; dodawanie; odejmowanie mnożenie i dzielenie ułamków dziesiętnych; zamiana ułamków zwyczajnych na dziesiętne i odwrotnie. Stosunki i proporcye. Regóły trzech i t. d. Wykład nadzwyczaj jasny i zrozumiały; dostatecznem jest bowiem uważnie przeczytać objaśnienie, następnie przerobić przytoczony przykład, ażeby módz już samemu rozwiązywać wszystkie tego rodzaju zadania. Każdy z działów jest opracowany bardzo sumiennie, a miary i wagi są objaśnione nawet rysunkami, co niezmiernie ułatwia zrozumienie przedmiotu; wogóle, widocznem jest, że dzieło to ułożone zostało przez nauczyciela, który ma długoletnią praktykę i rutynę handlową. Jeżeli pozostałe działy będą opracowane tak, jak dotychczasowe, to praca p. H. Chankowskiego dorówna najcelniejszym podręcznikom zagranicznym, jakiemi są: „Lehrbuch der kaufmännischer Arithmetik für höhere Handelslehranstalten“ von Dr. I. C. Kreibig i „Traité complet d'arithmetique theorique et appliquée au commerce, à la banque, aux finances et a l'industrie“ par. M. I. Garnier.

— JUBILEUSZ. Dwadzieścia pięć lat już upłynęło, jak dzisiejszy redaktor „Gazety Warszawskiej“ p. Stanisław Lesznowski, objął po śmierci ojca swego ś. p. Ludwika Lesznowskiego wydawnictwo tej nastarszej z gazet polskich i dla dobra i rozwoju pisma tego pracuje nieustannie, jednając wytrwałością swą, sumiennem wykonywaniem przyjętych na siebie obowiązków, powszechny szacunek. Piękny ten, a jednocześnie rzadki jubileusz, obchodziła redakcyja „Gazety Warszawskiej“ w ścisłem swojem kółku, pocynając od Mszy św., którą ks. Skimborowicz redaktor „Kroniki Rodzinnej“ odprawił w kaplicy Matki Boskiej w kościele Ś-go Krzyża.

ROZMAITOŚCI.

Talent kupiecki chińczyków.

„Pchłę możesz zabić, komara odpędzić dymem—chińczykowi nie dasz rady, bo jego cierpliwość jest ponad wszelkie prześladowania.“ mówi sentencyja japońska, a japończyk sąsiada swego zna wybornie. Kupując cokolwiek u chińczyka, widzimy przedewszystkiem, jak on jest cierpliwy. Sposób kupowania w Chinach i unas różnią się zasadniczo. Dama europejska, która wszedłszy do sklepu. spędza tam godzinę, ogląda najrozmaitsze rzeczy i kuduje drobnostkę, nie wydałaby się nudną chińczykowi.

Kupiec chiński zamiast pytać kundmana, czego żąda, podaje mu herbatę i fajkę; jeśli bowiem kto chce zobaczyć co w sklepie lub nabyć, może o tem na pomkując podczas rozmowy; kapiec jednak nigdy sam swojego towaru mu nie zaleci. Można u niego siedzieć i, pijąc herbatę, gawędzić; czy kto wskaże co kupi czy nie kupi, wydaje mu się całkowicie obojętnie.

Jeszcze jedna właściwość zadziwia nas w Chińczyku i to orginalna bardzo. Spostrzegłszy, że chcemy nabyć jaki towar w większej ilości, kupiec chiński zaczyna zaraz podwyższać cenę — nic nie jest w stanie odwieść go od tego. Przedstawiciele wielkich firm w miastach portowych rządzą się inną miarą, ale wewnątrz kraju trwa dawny zwyczaj.

Chińczycy są robotnikami bardzo zręcznemi. Ich zdolność do naśladowania jest zadziwiająca. Gdy damy krawcowi chińskiemu sukno i stary surdut z zaleceniem, by ściśle zrobił podług starego nowy, możemy być pewni, że nowy surdut będzie kubek w kubek podobny do starego. Talent naśladowczy sięga nieraz nawet dalej niżbyśmy pragnęli. Pewien anglik dał krawcowi starą bieliznę i kazał ściśle podług tego kroju uszyć cały tuzin.. Rzemieślnik wykończył obstaluuek z taką dokładnością, że nawet na wszystkich egzemplarzach było, rozdarcie zupełnie jednakowe i łata. („Gon. Handl.“)

PODZIĘKOWANIE.

Straż ogniowa Piotrkowska, przy pożarze na posesyi mojej w nocy na 10 listopada r. b. okazała dowody niezwykłej energii i sprężystości, bo zagrożone niszczącym żywiołem dokoła budynki drewniane i sterty ze słomą w zupełności uratowała, tak, że spaliły się tylko te budynki, które były w ogniu do przybycia straży.

Wyrażając niniejszym publicznie serdeczną podziękę za obronę mojego mienia tejże straży, przedewszystkiem w osobie dzielnego wice dyrektora p. Dudkiewicza, panów naczelników oddziałowych i wszystkich szeregowców—składam jednocześnie na dobro tejże straży rb. 30.

Piotrków dnia 13 listopada 1900 r,

Stanisław Kępiński.

LISTA FIRM,

które nadesłały dotąd ogłoszenia do Gwiazdkowego N-ru „Tygodnia“:

(Ciąg dalszy).

— **Z Częstochowy:** J. Hamburg—towary kolonijalne; J. Sztencel—ajentura ubezpieczeń „Rossya“; Markusfeld & C-o—fabryka papieru; Ad. Birnzweig—skład żelaza; E. Ronanowicz—wyroby kościelne; S. Landau—celluloid; L. Faust—kantor prośb; R. Miętkiewicz—zakład jubilerski; L. Maciejewski—piekarnia; „Rozalija“—magazyn mód; St. Frydecki i S-ka—materyjały apteczne; Br. Bergman—rüddersdorfskie piece wapienne; J. Neszling—artykuły dewocyi; Br. Bartnowsey—cukiernia; Wł. Kędzierski—restauracyja; L. Snawadzki—skład materyjałów apteczuyeh; S. H. Scharff — cukierki; L. Mamlok i S-ka—przedsiębiorstwo asfaltowe; J. Helmann—handel win; M. Neufeld—skład materyjałów aptecznych; Ch. Besser, N. Pankowski i D. Böhm—emalijernia; Hotel Kaliski; P. Goldblum—towary norymberskie; A. Strzelecki—kaflę; M. Rosenstein i I. Szaja—fabryka spinek; Landau, Reicher & C-o—przedsiębiorstwo asfaltowe; S. Kohn—fabryka torebek; Markus D. Markowicz—towary kolonijalne; M. Stochelski—drukarnia; H. Imichfarby; J. Goldblum—towary żelazne; Silberstein, Silberschatz i Grylak—tartak parowy; I. Richter—meble; S. Weinberg—żelazo; Wilczyński—ubiory męzkie; Tow. Akc. wyrobów jutowych; Grabinerfabr. parasoli; Wilkoszewski drukarnia; Gawlikowski—browar; Birnfeld—fabr. kapeluszy; Hasklowicz—zakład kamieniarski; Zawada - ogród pomalogiczny.

— **Z Warszawy:** Karpiński—apteka; Leliwa—ekstrakt i karmelki słodowe; Wino St. Raphaël.

— **Z pow. będzińskiego:** Telakowski i Mrokowski—biuro budowlane, Sosnowiec; Reich i S-ka—fabryka szkła, Zawiercie; Dobra Sielce; Towarzystwo akcyjne wyrobów bawełnianych—Zawiercie; „Grodziec“—fabryka cementu.

— **Z Łodzi:** Tow. Akcyjne I. Poznański.

— **Z Pabijanic:** Towarzystwo Akcyjne Krusze i Ender; Rob. Saenger—Tow. Akc. fabryki papieru.

— **Z Piotrkowa:** Krüger—malarz; Heininger—farbiarnia parowa; Weishoff—cement; Grzywaczewski—krawiec; Silberstein—tartak parowy;

Zapolski—cukiernia; Krajewska—zakład fotograficzny; Józef Rudziński—majster cechowy murarski: Abrahamson—browar parowy.

Licytacyje w obrębie gubernii Piotrkowskiej.

W dniu 4 (17) stycznia 1901 r. w sądzie zjazdowym w Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonej na kolonii Bałuty przy szosie, prowadzącej do m. Brzezin, pod № hipot. 2, polic. 59, od sumy 8000 rb.

— 30 grudnia (12 stycznia) w urzędzie sądu gminnego na folwarku Pabijanice, na sprzedaż nieruchomości, położonej w m. Pabjanicach przy ul. Ogrodowej pod № 503 (rejestru hipot. 135) od sumy 5000 rb.

— 6 (19) listopada w Józefowie, w gminie Golesze, na sprzedaż koni, wozów i t. d., od sumy 466 rb.

— 20 listopada (3 grudnia) w magistracie m. Będzina na 3-ch letnią dzierżawę dochodów bóżniczych tegoż miasta.

— 23 listopada (6 grudnia) tamże na dzierżawę w ciągu 1901 roku 51 miejsc do handlu, położonych na placach miejskich.

— 7 (20) listopada w m. Łodzi w domu pod № 786/31 przy ul. Pańskiej na sprzedaż ruchomości, ocenionych na 158 rb.

— 24 listopada (7 grudnia) w magistracie m. Zgierza na sprzedaż 53 sztuk topoli, od sumy 298 rb. 13 kop. in plus.

— 6 (19) listopada w magistracie m. Łodzi na budowę studni przy szpitalu miejskim dla chorych na ospę, przy ul. Łąkowej pod № 828[00], od sumy 804 rb. in minus.

— Tegoż dnia, w urzędzie pow. częstochowskiego na sprzedaż poręb i działków w leśnictwie piotrkowskim i łubieńskim.

Rozkład Zimowy pociągów na Stacyi Piotrków

od dnia 15 (28) Października 1900 r.

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 5 w nocy kuryjer.
4 m. 30 w nocy osobowy	5 m. 7 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 3 rano osobowy
12 m. 35 po poł. osobowy	8 m. 25 rano osobowy
3 m. 19 po poł. osobowy	11 m. 3 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pospiesz.	1 m. 32 po poł. pospiesz.
6 m. 25 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 47 wiecz. osobowy do Częstochowy	7 m. 56 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 30 w nocy osobowy	11 m. 15 w nocy osobowy

O G Ł O S Z E N I A.

Dyrekcyja
Towarzystwa Kredytowego m. Piotrkowa

na zasadzie § 81 i 82 Ustawy Towarzystwa, zatwierdzonej przez JW. Ministra Skarbu w dniu 29 września v. s. 1895 r. ZAWIADAMIA, że niżej wymienione nieruchomości w m. Piotrkowie położone, obciążone pożyczkami Towarzystwa Kredytowego **z powodu nieuiszczenia raty styczniowej 1900 roku wystawione zostały na sprzedaż przymusową przez licytacyję publiczną odbyć się mającą w dniu 5 (18) lutego 1901 o godzinie 11 rano** w Kancelaryi Wydziału Hypotecznego przy Sądzie Pokoju I rewiru miasta Piotrkowa przy alei Aleksandryjskiej pod № 296/588 przed notaryjuszem **Floryjanem Dąbrowskim.**

Warunki licytacyjne i zbiory objaśnień, dotyczące wspomnionych nieruchomości, złożone zostały do ksiąg hypotecznych tychże nieruchomości i można je przeglądać w Wydziale Hypotecznym i w biurze Dyrekcyi Towarzystwa.

NIERUCHOMOŚCI WYSTAWIONE NA SPRZEDAŻ:

1) Nieruchomość położona **przy ulicy Piotrowskiej, oznaczona № hypotecznym 17, a policyjnym 40** i obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie rub. 19300, od której raty zaległe do dnia terminu sprzedaży będą wynosiły 1296 rub. 96 kop. i zaliczenia do zwrotu, poczynione na nieruchomość 112 rub. 16 kop., oprócz kar i zaliczeń, jakie jeszcze mogą przypaść do należności. Vadium do licytacyi określone zostało na rub. 2895. Licytacyja rozpocznie się od rubli 28950.

2) Nieruchomość położona **przy rynku Maryjańskim, oznaczona № hypotecznym 48, a policyjnym 11 i 12** i obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie rub. 12400, od której raty zaległe do dnia terminu sprzedaży będą wynosiły 833 rub. 28 kop. i zaliczenia do zwrotu, poczynione na nieruchomość 48 rub. 1 kop. oprócz kar i zaliczeń jakie jeszcze mogą przypaść do należności. Vadium do licytacyi określone zostało na rub. 1860. Licytacyja rozpocznie się od rub. 18600.

Uwaga 1. Jeżeliby w wyznaczonym wyżej dla odbycia licytacyi terminie przypadł dzień świąteczny lub galowy I-go rzędu, w takim razie licytacyja odbędzie się dnia następnego przed tymże notaryjuszem.

Uwaga 2. W razie niedojścia licytacyi z powodu braku licytantów — powtórna i ostatnia licytacyja rozpocznie się od sumy zniżonej w terminie wyznaczonym przez Dyrekcyję, który będzie dwukrotnie ogłoszony w gazetach bez powtórnego wręczenia oddzielnych zawiadomień (§ 96 Ustawy Towarzystwa).

Piotrków dnia 10 listopada 1900 r.

Prezes Dyrekcyi ***W. Otto.***

Naczelnik Biura ***Stronczyński.*** (3-1)

Dyrekcyja Towarzystwa Kredytow. m. Piotrkowa

w myśl § 66 Ustawy podaje do wiadomości stowarzyszonych, że w dniu ***3 (16) Grudnia 1900 r., o godzinie 4 po południu,*** w lokalu Towarzystwa (dom W. Jakóbowskiego, ulica Moskiewska, dawniej Bykowska) odbędzie się zwyczajne, ***doroczne Zgromadzenie Ogólne*** stowarzyszonych.

Przedmiotem narad będą:

1) Rozpoznanie i zatwierdzenie sprawozdania Dyrekcyi za rok finansowy 1899/1900 wraz z wnioskami Komitetu Nadzorczego.
2) Zatwierdzenie projektu etatu na rok finansowy 1900/1901.
3) Wybór członków Komitetu Nadzorczego i Dyrekcyi na miejsce wychodzących przez losowanie.
4) Rozpoznanie i zatwierdzenie projektu zmian i uzupełnień w ustawie Towarzystwa, ze względu na zamierzone rozciągnięcie jego działalności na inne miejscowości gubernii piotrkowskiej.

Jeżeli stowarzyszeni w powyższym terminie nie zbiorą się w wymaganej przez Ustawę liczbie, to w dniu 10 (23) grudnia 1900 r. o godzinie 4-ej po południu, odbędzie się takież powtórne zgromadzenie, którego uchwały, bez względu na ilość przybyłych będą prawomocne. (1—1)

ZGINĄŁ PIES

Ponter, bronzowy, biało zakrapiany, z obrożą stalową. Za odprowadzenie lub danie wiadomości pod adresem Głuchowski — Bukowa p. Gorzkowice — **Nagroda!** (2—1)

w Piotrkowie

JEST DO SPRZEDANIA

Oficyna 2-u piętrowa

z ogrodem i zabudowaniami.

Wiadomość u W-go Śliwowskiego, dom P. Gonczarowa № 517 ulica Szklanna. (2—1)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 3 powieści p. t. „W UNIESIENIU."

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. W drukarni S. Pańskiego w Piotrkowie.

bilet do teatru, skutkiem czego mógł donieść swoim czytelnikom, że kobiecie zaginionej było na imię Ludwika, mężowi zaś jej Maryjusz. Opisał nadto najdokładniej cały tryb życia, jaki prowadzili, mieszkanie meble i służbę.

Numer ten wpadł wypadkiem w ręce rodziców pani André, i ojciec, stary pan Montaiglon, pobiegł natychmiast do zięcia.

— Coś pan zrobił z moją córką? — zapytał od progа.

— Nic z nią nie zrobiłem.

— Gdzież ona jest?

— Nie wiem tego.

— To nieprawda!

— Wolno panu wierzyć, albo nie.

— A zatem stanowczo mi pan nie odpowiesz?

— Trudno, bym mówił to, czego nie wiem.

Pan Montaiglon zrozumiał, że traci czas napróżno. Rozpytał się służących, był u komisarza badającego już pana André i—zebrawszy wszystkie możliwe wskazówki, udał się zrozpaczony do prefekta policyi.

Lecz prefekt jął mu przekładać, że niema dnia jednego, by jaka młoda mężatka nie zniknęła z domu męża. Pokazał mu nawet wykaz statystyczny, ułożony przez jednego z urzędników prefektury, a wykazujący roczną cyfrę tych zniknięć, oraz wiek kobiet zaginionych.

Pan Montaiglon, zrozumiawszy jakie w tem wyjaśnieniu tkwiło przypuszczenie, oburzył się i obraził.

— Gdyby córka moja powzięła zamiar dobrowolnego opuszczenia domu męża, zawiadomiłaby nas o tem

myśl, iż ją gdzieś utopił, wrzucił w przepaść, udusił i zakopał w lesie, co wszystko w środku Paryża, o siódmej przed wieczorem, jest przecie niemożliwe.

Pan André wprawdzie wrócił dopiero o trzeciej po północy; należało go zatem przedewszystkiem spytać, gdzie czas ten spędził i w jaki sposób, a także czem tłomaczy dziwne zniknięcie żony i jakie daje ku temu powody.

Następnego więc dnia pan Maryjusz André, otrzymał wezwanie od prokuratora, aby się stawił w jego kancelaryi, w interesie zwłoki niecierpiącym.

Przyszedł natychmiast i zajął miejsce wskazane mu uprzejmie, lecz w jego twarzy malował się wyraz niezłomnej woli i postanowienie panowania silnego nad sobą.

Nie pytał wcale, po co był wezwany i czekał obojętnie, chłodny i spokojny, na pierwsze słowa prokuratora, milczącego również czas jakiś.

Zapaśnicy mierzyli się wzajem oczyma przed rozpoczęciem batalii, jakby probując własnych sił, a zarazem szukając słabej strony wroga.

Prokurator rachował, że pan André czemkolwiek zdradzi swoją niecierpliwość, lecz widząc, iż czeka na to nadaremnie, pierwszy rozpoczął rozmowę:

— Wezwałem pana z powodu skargi rodziny żony pańskiej. Zniknięcie jej tajemnicze wzburzyło nawet opiniję; nic więc dziwnego, że państwo Montaiglon śmiertelnie są tem zaniepokojeni. Pan zaś odmawiasz im wszelkiego wyjaśnienia, choć mają prawo wiedzieć, co się dzieje z ich córką.

— Nie myślę wcale zaprzeczać im tego.

— Czemuż więc wobec nich milczysz pan tak uparcie?

— Bo robi tak każdy człowiek, który nic niema do powiedzenia.

— Wszakże tu chodzi tylko o wskazówkę, gdzie jest obecnie pańska żona.

— Sam tego nie wiem; trudno więc, abym objaśniał innych.

— A zatem pana opuściła. Jakież okoliczności towarzyszyły temu?

— Nie mam zupełnie obowiązku pana w nie wtajemniczać.

Prokurator zdumiał się, słysząc tę odpowiedź.

— Ależ ja jestem przedstawicielem sądowej sprawiedliwości!

— Nikt na świecie nie ma prawa rozpytywać mnie o to, co się dzieje w moim własnym domu.

— Przepraszam pana, lecz są takie fakta, a do nich należy zniknięcie pańskiej żony, z których sprawiedliwość jest obowiązaną domagać się rachunku.

— Powinna mnie wpierw przekonać, że popełniłem coś karygodnego; dopóki zaś to nie nastąpi, uważam pańską ciekawość za, co najmniej, zbyteczną.

— Pytania moje nie pochodzą wcale z ciekawości. Zapytuję z obowiązku mojego urzędu i proszę pana o odpowiedź w formie właściwej.

— To pan raczej postępujesz wysoce niewłaściwie, mięszając się bez potrzeby do moich spraw rodzinnych.

— Jestem zmuszony zajmować się niemi—odparł prokurator tracąc cierpliwość. — Chciałem dać panu

dnio. Obecnie wiem, że stoję jako obwiniony przed przedstawicielem prawa, a to stan rzeczy zmienia.

— Bądź więc pan łaskaw załatwić najpierw przedwstępną formę badania.

— Jestem gotów — rzekł pan André i wymienił swoje imię, nazwisko, stan, mieszkanie i miejsce urodzenia.

Upewnił również sędziego, iż nie był nigdy sądownie karany, że odbył służbę wojskową i umie czytać i pisać.

— A coś pan zrobił ze swoją żoną?

— A cóż ja z nią mogłem zrobić.

— Gdzież więc jest?

— Tego nie wiem.

— Kiedy opuściła dom?

— We wtorek, dnia 15-go bieżącego miesiąca, między godziną siódmą, a wpół do ósmej wieczorem.

— Co ją skłoniło do wyjścia?

— To przy mnie pozostanie.

— Zwracam pańską uwagę—rzekł sędzia poważnie — iż nie chcąc być szczerym i wyjaśnić wszystkiego, pogarszasz tylko swoją sprawę.

— Żaden na świecie sąd nie ma prawa mnie karać za to, że żona mój dom opuściła — odparł pan André spokojnie.

— Zapominasz pan o jednem, a mianowicie o tem, że pańska żona zniknęła bez śladu.

— Rzeczą policyi wynaleźć ją.

— Wszyscy pana obwiniają o jej zabicie.

— A ja temu stanowczo zaprzeczam.

i wyjaśniła powody. Wszakże nie zabrała ze sobą żadnych rzeczy, a mąż—czyż byłby tak spokojny?

— Ha, w takim razie — rzekł na to prefekt — udaj się pan do szefa policyi municypalnej, a on panu wyznaczy do rozporządzenia kilku zręcznych ajentów; ci może ślad jaki znajdą. Swoją drogą zwróć się pan do prokuratora, niech poruszy sprawiedliwość. Ja nie mam jeszcze legalnej podstawy do rozpoczęcia śledztwa sądowego.

Nieszczęsny ojciec posłał raz jeszcze swojego notaryjusza do pana André, lecz nie zdoławszy i w ten sposób uzyskać wyjaśnienia, uznał za rzecz niemożliwą czekać bezczynnie na przebieg wypadków, tem więcej, że zaginiona znaku życia nie dawała. Wniósł więc skargę do prokuratora.

Ten przedewszystkiem chciał poznać przeszłość zaginionej, która mniej więcej tak się przedstawiała:

Państwo Montaiglon, ludzie bardzo bogaci, mieli jedną tylko córkę Ludwikę. Maryjusza André poznali na wsi u dobrych swoich przyjaciół. Pochodził z zacnej rodziny i nikt mu nie miał nic do zarzucenia, jak chyba to, że nie posiadał ani stanowiska, ani pieniędzy; zresztą nic złego o nim nie mówiono.

Gdy panna Montaiglon zakochała się w nim, rodzice odmówili zgody na to małżeństwo; wówczas oświadczyła, iż jeżeli nie za niego, to za nikogo nie wyjdzie, aż do czasu swej pełnoletności. I na tem sprawa stanęła.

Gdy nadszedł termin oznaczony, a ona trwała w swem postanowieniu zaślubienia bądź co bądź Ma-

ryjusza, rodzice oświadczyli, iż ją wydziedziczą, nie dając wcale posagu.

Niestety, panna Montaiglon, jako już pełnoletnia, miała prawo podnieść spadek, zostawiony jej przez wuja, o czem André dobrze wiedział.

Ślub więc odbył się formalnie, mimo protestu rodziców i—odtąd wszystkie stosunki z niemi zostały zerwane.

Od służby i przyjaciół z czasów późniejszych wiedziano, iż pożycie młodych małżonków niejednokrotnie zamącone było scenami gwałtownemi. Tajemniczość, jaką otoczył się pan André, dawała również do myślenia i do najrozmaitszych upoważniała przypuszczeń, bo jakiż mogło mieć cel ukrywanie powodów nieobecności żony?

Zdawało się istotnie rzeczą niemożliwą posądzać go o zbrodnię. Był człowiekiem wyższej sfery, inteligentnym, wykształconym i miał nazwisko, jak dotąd nieposzlakowane.

Lecz z drugiej strony, czyż nie mógł się unieść przy ostatniem z żoną nieporozumieniu, a wszak wiadomo z kroniki sądowej, ile to karygodnych postępków spełniono li tylko w przystępie gniewu.

Dokonawszy zabójstwa, choćby mimowolnie, użył całej swej inteligencyi, by zatrzeć jego ślady w wszelki możliwy sposób. To było całkiem zrozumiałe.

Prokurator wszakże nie chciał jeszcze przypuszczać tak strasznej ostateczności, choćby z tej racyi, iż wiedział dobrze, jak trudno jest ukryć trupa w warunkach podobnych.

Mąż, wracający z podróży bez żony, nasuwa do-

możność wytłomaczenia się przed wniesieniem skargi na drogę sądową; wszak uprzedziłem pana, że rodzice zaginionej zupełnie słusznie zaalarmowani, żądają odemnie wyświetlenia prawdy.

— Możesz pan to uczynić bez mego współudziału, skoro państwo Montajglon są tak niedorzeczni i pragną gwałtem, by o nich mówiono. Ja sobie tego nie życzę wcale.

— Kto niema nic do ukrywania, temu to jest obojętne, czy mówią o nim, czy też nie—rzekł oschle prokurator.—Widzę z pańskich odpowiedzi, dawanych tak mnie jak i panu Berlin, komisarzowi policyi, iż krążące przypuszczenia nie są bezpodstawne.

— Jakież to o mnie krążą przypuszczenia?—spytał wyniośle pan André.

Tego już było zawiele prokuratorowi.

Przywykł, iż mu ulegano i przemawiano do niego z szacunkiem, przynależnym władzy, jaką piastował. Nie mógł zrozumieć, że pan André, obwiniony już w jego oczach, nie uważał się za takiego i stawiał się z nim na równi.

Jego harde odpowiedzi wywołały gniew tłumiony wysokiego urzędnika; uważał je za obelgę sobie wyrządzoną i zapragnął natychmiast dać poznać swą siłę, karząc zuchwalca odpowiednio.

A wszakże miał pod ręką sposób doskonały, a mianowicie oddanie sprawy na drogę jej właściwą, do czego nawet był obowiązany, gdyż nabrał teraz przekonania o winie oskarżonego, który w dodatku traktował go tak lekceważąco.

Tego więc jeszcze dnia, akta wraz z protokółem

i osobistą adnotacyją, przesłał sędziemu śledczemu, wskutek czego, nazajutrz rano komisarz policyi w towarzystwie ajentów przybył, z rozkazem aresztowania, do pałacyku pana André.

Tenże nie stawiał najmniejszej trudności i bez oporu dał się aresztować, nie robiąc uwag żadnych.

Odwieziono go do więzienia; ajenci zaś bystrzy fizyjognomiści, ocenili, iż to człowiek bardzo niebezpieczny i z pewnością do winy się nie przyzna.

Stosownie do przepisów obowiązujących, aresztowany w ciągu dwudziestu czterech godzin, stawiony został przed sędzią śledczym dla pierwszego przesłuchania.

— Czy zechcesz mi pan odpowiadać? — zapytał najpierw sędzia, nauczony doświadczeniem komisarza i prokuratora.

— Dlaczego miałbym nie chcieć?

— No, bo czyniłeś to pan dotąd stale.

— Gdyż nie pozwolę nigdy żadnemu intruzowi mięszać się do moich interesów.

— A dziś?

— Dziś—to co innego. Sytuacyja się odmieniła.

— Pod jakim względem?

— Rzecz prosta! Jestem aresztowany i pana nie mogę uważać już za intruza; masz bowiem prawo zapytywać.

— Więc według pana tamci dwaj panowie, to jest prokurator i komisarz policyi...

— Tamci, wtrącając się poprostu do spraw człowieka swobodnego, obywatela takiego jak oni, bezprawnie postępowali. Traktowałem ich też odpowie-